



Hosanna na wysokościach

Lekcja z Ewangelii wg św Jana - 12:12-26

„BŁOGOSŁAWIONY, KTÓRY IDZIE W IMIE- NIU PAŃSKIM” - MAT. 21:9

W Jeruzalem zbierało się tysiące ludzi, nie tylko z każdej części Palestyny, lecz także z Babilonii, Egiptu, Grecji i Hiszpanii. Ocenia się, że na niektórych z Świąt Przejścia gromadziło się w Jeruzalem kilka milionów ludzi. Spełniali oni zalecenia Boże dotyczące obchodzenia Świąt Przejścia. Można też przypuszczać, że większość przychodząca z daleka, poświęcając na to wiele czasu, była, jeżeli nie pobożna, to miała religijne usposobienie, chociaż niektórzy niewątpliwie uważali to jedynie za wycieczkę. Tacy, idąc ze względów czysto handlowych, mieli niewielką nadzieję na zarobienie pieniędzy, bowiem już tam na miejscu była dostateczna liczba ludzi podobnie nastawionych, którzy wykorzystywali wszelkie sposobności na zarobek przez handlowanie i wymienianie pieniędzy.

Nasz Pan i Jego uczniowie - jak to już zauważyliśmy - znaleźli się między pielgrzymami idącymi do tego świętego miasta, a następnie zamieszkali w Betanii. Rankiem po uczcie, na której Jezus został pomazany maścią szpikanardową, wysłał On dwóch apostołów po osiołka. Gdy zwierzę przyprowadzono, włożono na nie szaty, jako siodło i nasz Pan, jadąc na nim w towarzystwie swych uczniów i przyjaciół rodziny, a także tych, którzy byli świadkami wskrzeszenia Łazarza z grobu, wyruszył małym pochodem w kierunku miasta. Po drodze spotkali oni dużą grupę ludzi idących z Jeruzalem do Betanii, którzy usłyszeli, że Pan tam się znajdował i którzy pragnęli widzieć tego, o którym słyszeli, jako o możliwym cudotwórcy, który nawet wzbudził Łazarza z grobu.

GAŁĄZKI PALM DAKTYLOWYCH

Sława naszego Pana rozeszła się szeroko poza granice i zdaje się, że Boska opatrność miała dużo do czynienia z tym zrzędzeniem, spotkania się owych dwóch grup ludzi. Wielu z nich łaмаło gałązki palm daktylowych rosnących w tej okolicy, kształtem podobnych do paproci i czasem długości dziesięciu stóp. Były one symbolem radości i zaszczytu, symbolem przedstawiającym w tym wypadku naszego Pana, który był bohaterem owej chwili, którego pragnęli oni wyróżnić. Przy spotkaniu wydali radosny okrzyk uwielbienia i dziękczynienia dla Boga. Rozentuzjasmowany tłum stał gałązki palmowe

przed zwierzęciem, na którym siedział nasz Pan, a ci, którzy nie mieli gałązek palmowych, ślali zewnętrzne szaty, na część Tego, który jechał tak triumfalnie. Następnie, gdy Pan przyjechał, dalej zbierali palmy i szaty, biegnąc naprzód z nimi, znów je ślali, starając się w ten sposób uczcić Tego, którego Bóg tak wyraźnie uznał. Ludzie ścieląc gałązki i szaty po drodze, wyrażali zawarte w swych sercach uczucia.

Od czasu, gdy Izraelici weszli do Chanaanu, czekali przez przeszło szesnaście stuleci na Mesjasza i na chwalebne spełnienie przymierza - związanego przysięgą - uczynionego z Abrahamem, a potwierdzonego Izaakowi i Jakubowi, oraz ich potomstwu. Majestatyczna obecność naszego Pana odpowiadała ich najwznioślejszym pojęciom o Immanuelu i poświadczona została cudami godnymi podziwu, o których oni słyszeli. Najokazalszy z nich był pokazany, jako naoczny dowód, w osobie Łazarza i tych, którzy świadczyli, że widzieli go wychodzącego z grobu, w którym był już umarły od czterech dni. Ich serca były szczere, nieskażone jeszcze wątpliwościami i obawami mądrości ludzkiej, która u światowo mądrych domagała się widzenia pieniędzy i żołnierzy, oraz odpowiedniego wpływu, zanim mogłaby uwierzyć i uznać kogokolwiek za Mesjasza, wybawiciela spod jarzma rzymskiego.

Czasem tak jest i dzisiaj z ludem Pańskim. W prostocie swych serc widzimy kosztowne obietnice w Słowie Bożym i jesteśmy gotowi im uwierzyć, lecz wtedy przeciwnik wywołuje sprzeciwy, obawy i wątpliwości, oraz pytania: „*Jak to będzie?*” Wówczas wiara zostaje osłabiona i traci swą moc w sprawowaniu władzy nad naszym życiem i kontroli naszego zachowania. Dlatego Pan nakłania Swych naśladowców, żeby mieli wiarę i pokorę dziecięcą, a nie byli światowo mądrymi. Jego Słowo upewnia nas, że mądrość tego świata jest głupstwem u Boga, a mądrość Boża i plan Boży wydaje się być światu głupstwem. Powinniśmy wybrać między mądrością ludzką, a mądrością Bożą. Błogosławieni są ci, którzy chodzą wiarą, a nie widzeniem i uznają mądrość Słowa Bożego. Dokonanie planu Bożego całkowicie usprawiedliwi ich wiarę i urzeczywistni o wiele większe i lepsze rzeczy od tych, o jakich kiedykolwiek marzyli.

HOSANNA NA WYSOKOŚCIACH

Wyraz *hosanna* jest okrzykiem uwielbienia, wiary i oczekiwania, jest też bardzo podobny w znaczeniu do wyrazu *hallelujah*. Zbierając różne okrzyki zapisane we wszystkich Ewangeliach, znajdziemy następujące: „*Hosanna*”, „*Hosanna Synowi Dawidowemu*”, „*Błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskim*”, „*Bło-*



gosławiony jest Król”, „Błogosławiony jest Król izraelski, który idzie w imieniu Pańskim”, „Błogosławione jest Królestwo naszego ojca Dawida, które przychodzi w imieniu Pańskim”, „Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój”, „Hosanna na wysokościach”. Nasz Pan oczywiście rozumiał tę całą sytuację. „On wiedział, co było w człowieku”, znał On głębię szczerości, która kryła się za tymi okrzykami i aktami szacunku. Wiedział także o siłach i mocy złego, które sprawiają, że światło okazuje się ciemnością, a ciemność staje się światłością.

Jezus wiedział, że miał być Barankiem Wielkanocnym i że za pięć dni inne tłumy kierowane przez nauczycieli religijnych, będą wołały: „Ukrzyżuj Go! Ukrzyżuj Go!” Wiedział On także, że okrzyk, jaki teraz rozlega się wokół Niego, radośnie witający Go jako posłańca przymierza, zostanie zmacony przez „wilki”, bojące się o swoje życie i interesy, gdy zdadzą sobie sprawę z potęgi rządców i ludu będącego pod ich władzą. Nasz Pan był świadom tego, że lud posiadający słabą znajomość nie będzie ufał poglądom przeciwnym do myśli swych religijnych nauczycieli. Wiedział, że miał być uderzony pasterz, a owce miały się złąknąć i rozproszyć. On jednak nic nie powiedział i pozwolił, aby Boski program został wprowadzony w czyn. Szedł, jako owca na rzeź, lecz nie otworzył ust swoich, aby wzywać pomocy, by bronić siebie, czy wyjaśnić prawdziwą sytuację. Jezus mógł, ale nie chciał uwolnić się z rąk tych, którzy podnosili je na Jego życie, bo On przyszedł na świat po to, aby umrzeć i być ofiarowanym za grzechy.

WNET KAMIENIE WOŁAĆ BĘDĄ

Niektórzy faryzeusze szli za Jezusem i uczniami, być może z ciekawości albo w celu prowadzenia działalności szpiegowskiej. Może byli to także tacy, z którymi Judasz się naradzał i którzy usilnie starali się zdecydować, kiedy i jak Pan powinien być pojmany, nie rozumiejąc, że ich moc była ograniczona, aż do nadejścia Jego godziny. Ci mówili do uczniów prosząc ich, aby zwrócili uwagę Jezusa na okrzyki tłumu i aby zasugerowali, że nie jest właściwym obwieszczenie w taki sposób, że Jezus jest Mesjaszem i Królem. Musimy jednak pamiętać, że Jezus sam nie ogłaszał siebie, jako Mesjasza, jak to mieli w zwyczaju czynić oszuści. Przez trzy lata głosił Ewangelię, wybrał uczniów, czynił cuda, ale nic nie powiedział o tym, że jest Mesjaszem. Pozwalał Swoim uczniom stawiać pytania, pozwalał to także czynić publiczności.

Niektórzy, mówili, że był prorokiem, inni, że jednym ze zmartwychwstałych proroków, inni, że to Eliaz, ale Jezus nic o sobie nie mówił, aż dopiero na kilka miesięcy przed czasem tej ostatniej lekcji, kiedy nawiązał rozmowę ze swoimi uczniami przez zapytanie, za kogo oni Go uważali i Szymon Piotr mówiąc pod pewną miarą natchnienia, albo kierownictwem, oświadczył, że Jezus

jest Mesjaszem. Od tego czasu Pan zaczął wyjaśniać im, że chociaż jest Mesjaszem, to jednak musi ucierpieć, lecz oni tego nie rozumieli. Im zdawało się, że o ile Jego śmierć jest blisko, to jest jeszcze czas na odwrót. Niektórzy tylko jasno pojmowali Jego wielkość i moc, inni dopiero co przekonali się, że Mesjasz rzeczywiście przyszedł. Więc jakże mogli uważać, że ich Mistrz może być ukrzyżowany? Rozpatrywali to wszystko raczej jako jedną z Jego niejasnych przypowieści.

Ale Jezus nie chciał rozkazywać tłumowi, aby się wstrzymał od okrzyków. Przeciwnie, wyjaśnił, że ich okrzyki były tylko wypełnieniem się proroctwa przepowiedzianego kilka stuleci temu przez Zachariasza (Zach. 9:9 – N.P.). „Wesel się bardzo, córko syjońska! Wykrzykuj, córko jerozalemska! Oto twój król przychodzi do ciebie, sprawiedliwy on i zwycięski, łagodny i jedzie na osle, na osłęciu, źrebięciu osłicy”. Co więcej, podkreśleniem znaczenia tej sprawy, upewnieniem swych uczniów, że właśnie On jest tym wymienionym przez proroka, było oświadczenie, że jeśliby pospólstwo nie wystąpiło z okrzykiem, to same kamienie na ziemi musiałyby wołać, bo tak Bóg rozkazał napisać wcześniej w proroctwie, a ani jedna jota, czy kreska z oświadczenia Bożego nie może uchybić. Nieco później, kiedy nasz Pan i Jego naśladowcy weszli do świątyni, powtórzyły się okrzyki: „Hosanna” i w związku z tym nadmienione jest szczególnie to, że dzieci dołączyły się do owego wykrzykiwania, zgodnie ze słowami Pisma: „Z ust niemowląt i ssących wykonałeś chwałę”.

CZAS ICH NAWIEDZENIA

Jak niezwykła jest ta scena! Naród izraelski czekał na Mesjasza przez stulecia, starał się być gotowym, aby zostać Jego szczególnym ludem, aby móc współpracować z Nim w Jego dziele Królestwa, w błogosławieniu wszystkich narodów świata. Nauczyciele religijni z szerokimi filakteriami i z wieloma zewnętrznymi oznakami pobożności i gorliwości dla Zakonu i sabatu, twierdzili również, że czekają na Mesjasza. A jednak, gdy Mesjasz przyszedł, wszyscy byli nieprzygotowani, nie posiadając takiego stanu serca, który jedynie mógłby rozpoznać Mesjasza. Byli „ślepcami”, prowadzącymi „ślepy” tłum, który zbytnio pokładał w nich swe zaufanie.

Z drugiej strony apostołowie – ludzie niepiśmienni i niewykształceni, pochodzący z Galilei, znajdującej się z dala od dobrodziejstw Judei – byli głównymi zwolennikami Mesjasza i tymi, którzy Go popierali. Ludzie idący za Jezusem, sprzyjający i uznający Go, wydający okrzyki pochwały, byli ludźmi prostymi. Wielu z nich było w tych okolicach cudzoziemcami, mającymi mniej dobrodziejstw religijnych, aniżeli mieszkańcy Jerozolimy. Były też małe nieuczzone dzieci, które wznosiły Mu okrzyki pochwalne. Jakże dziwną była ta scena, a jednak nie jest ona dziwniejszą od obecnej. Żyjemy powtórnie w dniach Syna Człowieczego. A doktorzy



prawa i teologii, najwyżsi kapłani i nauczeni w Piśmie, uczeni profesorowie, oraz wybitni ludzie kościoła, wyznający wierność Panu i modlący się ustawicznie: „Przyjdź królestwo twoje; bądź wola twoja jako w niebie, tak i na ziemi”, są ślepi na fakt powtórnego przyjscia naszego Pana, nie wierzą, że żyjemy w dniach Syna Człowieczego (Mat. 24: 37-39). Tylko mała liczba osób rozumie tę sytuację, a rozumiejącymi to są głównie ludzie z Nazaretu i z klasy Galilejczyków, są oni mało poważani wśród innych, a także w kołach religijnych. W najlepszym wypadku ta klasa ludzi jest uważana raczej za dziwną, tylko oni sami, dziś witają Emanuela, wznosząc okrzyki pochwały dla Niego i składając u Jego stóp szaty uwielbienia, oraz gałązki palmowe takich zwycięstw, jakie sami mogą odnieść w imieniu Prawdy, w walce ze światem, ciałem i szatanem.

OTO DOM WASZ PUSTY ZOSTANIE

Mały ten pochód na czele z Jezusem, nie przechodził długo z Betanii do wzgórza góry Oliwnej, która wznosi się nad Jeruzalem. Tutaj Mistrz zatrzymał się, a uwagę wszystkich przykuwało miasto i Król. Idący z Jezusem nie wiedzieli o ważności tej chwili, nie rozumieli, że wielki zegar wszechświata wybił znaczącą godzinę, że nastawała nowa zmiana dyspensacji, że łaska, jaką Bóg przez stulecia okazywał Izraelowi, jako narodowi, miała być od niego odjęta, ponieważ nie był on jako naród w gotowości serca na przyjęcie błogosławieństw i przywilejów mu ofiarowanych.

Nie należy się nam jednak smucić z tego powodu, że oni nie byli gotowi, powinniśmy raczej zrozumieć, że plan Boży nie został pokrzyżowany, ani udaremniony przez ich niegotowość. Pan Bóg w Swojej opatrności przewidział i przepowiedział, że odpadnięcie naturalnego Izraela od łaski Bożej miało otworzyć drogę dla wielu pogan, dla tych, którzy będą gotowi na to, by przyjąć błogosławieństwo i dojść do łaski Bożej oraz stać się wraz z wybranymi spośród naturalnego Izraela członkami duchowego domu izraelskiego. Mistrz to wszystko rozumiał, a że taki był nakreślony plan Boży, więc On nie szemrał w jakimkolwiek szczególe. Zapłakał jednak, gdy ujrzał to wspaniałe miasto, na które zamiast przywilejów i obiecanego błogosławieństwa miał przyjsć: „*czas wielkiego ucisku*”, strasznego ucisku, jako następstwa odrzucenia danych sposobności. Jezus wyczuwał tragizm sytuacji, który sam wyraził kilka dni później, podczas gdy niewiasty płakały nad Nim, gdy szedł na Kalwarię: „*nie płaczcie nade mną, ale raczej same nad sobą płaczcie i nad dziećmi waszemi*” (Łuk.23: 28).

Przy okazji wskazania wychodzących na jaw wydarzeń i utwierdzenia ich w umysłach Swoich naśladowców, w tym samym dniu, nasz Pan wypowiedział jeszcze inne bardzo mocne i znaczące słowa: „*Jeruzalem! Jeruzalem! które zabijasz proroki, i które kamionujesz te,*

którzy do ciebie byli posyłani: ilekroć chciałem zgromadzić dzieci twoje, tak jako zgromadza kokosz kurczęta swoje pod skrzydła, a nie chcieliście? Oto wam dom wasz pusty zostanie. Albowiem powiadam wam, że mię nie ujrzycie od tego czasu, aż rzeczenie: Błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskim.” (Mat. 23:37-39).

CO ZAWIERAŁ W SOBIE TEN WYROK?

Słowa naszego Pana podkreślają pięć punktów:

1. Żydzi, jako naturalne nasienie Abrahamowe, mieli pierwsi sposobność pod Boskim zarządzeniem, stać się całkowicie i wyłącznie wybranym przez Boga Kościołem, Oblubienicą, czyli Małżonką Barankową, ale tylko resztką z nich była godna, bo tylko resztką miała stan serca prawdziwych Izraelitów. Większość modliła się do Boga wargami, podczas gdy ich serca były dalekie od Niego, jak oświadczył Jezus.
2. Nadszedł czas na koniec ich narodowej łaski. Ten „*dom izraelski*” według ciała otrzymał zupełną łaskę, jaką Bóg przeznaczył dla niego, aż do czasu, a teraz, będąc znaleziony lekkim, został odrzucony. „*Dom wasz pusty zostanie*”.
3. Gdy ten figuralny dom sług został pusty, przyszła sposobność na umieszczenie w nim pozafiguralnych synów. Apostoł wyraża to mówiąc: „*A był ci Mojżesz wierny we wszystkim domu jego, jako sługa ,na świadectwo tego, co potem miało być mówione. Ale Chrystus jako Syn nad domem swoim (domem synów) panuje, którego domem my jesteśmy, jeżeli tylko tę pewną ufność i tę chwałę nadziei aż do końca stateczną zachowamy*” (Żyd. 3:5-6).
4. Nieobecność naszego Pana w czasie wyboru duchowego Izraela jest pokazana w Jego oświadczeniu, mówiącym, że naturalny Izrael nie ujrzy Go więcej „*aż do tego czasu*”. Duchowy Izrael miał Go ujrzeć, ale jedynie oczami wiary, jak to nasz Pan wyraził: „*Jeszcze maluczko, a świat mię już więcej nie ogląda, lecz wy mnie oglądacie*”.
5. Słowa naszego Pana wskazują dalej, że gdy ów czas nadejdzie, to odwróci się ślepotą od naturalnego Izraela, otworzą się ich oczy wyrozumienia i oni także przejrzą z mroku, z ciemności, w której ciężko się mozolili pozostając tak przez ponad osiemnaście stuleci, w czasie Wieku Ewangelii.

Apostoł podkreśla ten punkt, mówiąc nam, że kiedy klasa duchowego Izraela będzie uzupełniona i uwielbiona, wtedy łaska powróci do naturalnego Izraela, a ślepotą, która przyszła na niego z powodu odrzucenia Mesjasza, w wyniku czego dom izraelski został odrzucony



od łaski Bożej, zniknie. „A tak wszystek Izrael będzie zbawiony” (Rzym. 11:26) ze swego zaślepienia. Pan przez proroka mówi to samo, upewniając nas, że w dniu onym wyleje Swego ducha na dom Dawida i na dom Judy, i patrzeć będą na Tego, którego przebodli, i płakać będą nad Nim. Upewnia to nas, że w owym dniu wyleje On na nich ducha modlitwy i błagania.

Jakże cieszymy się z tych zapewnień, że Bóg nie odrzucił na wieki naturalnego nasienia Abrahama, które przejrzał i któremu dał pewne obietnice. Izrael z pewnością będzie miał udział w tych obietnicach, z wyjątkiem przywilejów, dotyczących głównego działu, o którym apostoł oświadcza, że Izrael go nie dostąpi, ale wybrani dostąpili, a inni są zatwardzeni. Tak, więc z jednej strony, współczujemy Izraelowi z powodu jego sytuacji, a radujemy się z tego, że w Boskiej opatrności, nasze oczy ujrzały i nasze uszy usłyszały o Królu i o Jego Królestwie i że staliśmy się Jego duchowym Izraelem, oraz że mamy stanowić wraz z Nim nasienie Abrahamowe, przez które będą błogosławione wszystkie rodzaje ziemi. Izrael będzie pierwszym z tych, którzy dostąpią łaski Bożej.

*„Panie! Jedź naprzód z tryumfem,
pychę i ambicję składamy u twych stóp.
Otwierają się nasze oczy i słuchamy Twych słów,
Jesteśmy Twoimi naśladowcami,
prowadź nas drogą do zwycięstwa
nad grzechem, śmiercią i grobem”.*

DUCHOWY IZRAEL POZAOBRZEM

Pismo Święte wyraźnie wskazuje, że duchowy Izrael, jako pozaobraz cielesnego Izraela, będzie miał podobnie wielką próbę w końcu tego okresu, czyli wieku. Czas żniwa – zebranie pszenicy – jest dokonaniem, czyli zakończeniem wieków, tak żydowskiego, jak i ewangelicznego. Straszny czas ucisku, symbolicznie przedstawiony przez ogień palący plewy – Wieku Żydowskiego i przez ogień palący kłokol przy końcu Wieku Ewangelii, przygotowuje drogę do wspaniałej dyspensacji, która nastąpi w chwalebny panowaniu Mesjasza. Pismo Święte oświadcza, że jak nasz Pan okazał się kamieniem obrażenia wielkiej masie nominalnego Izraela przy pierwszym Jego przyjściu, tak będzie On kamieniem obrażenia duchowemu Izraelowi, Jego drugiemu domowi, przy drugim przyjściu.

Mamy zatem spodziewać się, że teraz w tym żniwie – jak to było i w żniwie przy końcu Wieku Żydowskiego – wielka liczba nominalnego ludu Pańskiego nie będzie przygotowana, będzie upadać i wejdzie w czas wielkiego ucisku, który zakończy ten wiek. Współczując masom nominalnego ludu Bożego z powodu ich niekorzystnego położenia i „płacząc” jak płakał nad naturalnym domem izraelskim nasz drogi Odkupiciel, możemy

powiedzieć „upadł wielki Babilon” i stwierdzić jak On „dom wasz pusty zostanie”. Niemniej uczymy się jednak radować z realizacji planu Bożego, rozumiejąc, że wszystko to dzieje się zgodnie ze sprawiedliwością, mądrością i miłością Boga. Im więcej zaglądamy do Słowa Bożego, tym częściej spostrzegamy, że Jego miłość ma jeszcze w przyszłości zadziwiająca moc dla tych, którzy nie byli godnymi, aby stać się wybrańcami, czyli domem synów, ale którzy mają dostąpić łaski Bożej na niższym poziomie w czasie Wieku Tysiąclecia.

Ci, którzy przyjęli Pana przy Jego pierwszym przyjściu, ci, którzy byli „prawdziwymi Izraelitami, w których nie było zdrady” zostali nie tylko zachowani przed zgorzeniem się z Pana, ale otrzymali coś więcej. Zamiast stać się im kamieniem zgorzenia, Pan stał się dla nich, z łaski Bożej, jak gdyby „pomostem” czy środkiem dostąpienia wyższych i wspanialszych rzeczy Wieku Ewangelii – wielkich błogosławieństw duchowych, które zaczęły się w Dzień Pięćdziesiątnicy. A więc i teraz, gdy lud nominalnego duchowego Izraela – chrześcijaństwo – gorszy się w czasie wtórej obecności, nie mamy mieć żadnej wątpliwości, że wszyscy, którzy są teraz prawdziwymi Izraelitami, będą znalezieni przez Pana i zabrani do Jego gumna. W czasie, gdy masy nominalnych wyznawców będą upadać, cała ta klasa uzna Pana i teraźniejszą Prawdę za możliwość przejścia do jeszcze wspanialszej i lepszej, nowej dyspensacji, do której będziemy przeprowadzeni, nie przez drugą Pięćdziesiątnicę, ale przez chwalebniejszą przemianę, przy pierwszym zmartwychwstaniu, która uczyni nas podobnymi naszemu Panu, gdy staniemy się istotami duchowymi, uczestnikami Boskiej natury.

Klasa ta, przygotowywana do owego błogosławieństwa i wywyższenia, będzie uważaną – podobnie jak klasa przy pierwszym przyjściu, – jako klasa mieszcząca w sobie: nie wielu możnych, nie wielu mądrych, nie wielu uczonych, lecz prawdziwych Izraelitów, szczerych miłośników Prawdy, ochotnych w głębi duszy przynajmniej – do złożenia swego życia dla Pana i braci. Do nich dochodzą także pocieszające słowa Pańskie: „Ale oczy wasze błogosławione, że widzą i uszy wasze, że słyszą” (Mat. 13:16). Mają oni błogosławieństwo, nawet w obecnym czasie przed przemianą.

ŻYDZI CUDÓW SIĘ DOMAGALI, A GRECY MĄDROŚCI SZUKALI

Relacja św. Jana nie podaje wszystkich szczegółów dotyczących wejścia Jezusa do świątyni, ale pomijając niektóre z nich, wymienia okoliczność, jaka wydarzyła się prawdopodobnie dzień lub dwa po wygłoszeniu kazania przez naszego Pana w świątyni. Niektórzy z Greków, zdając sobie sprawę z tego, że Pan nie został oceniony przez swych słuchaczy, uznali za stosowne, aby zaprosić Go do swych domów. Nie rozumieli oni bowiem planu Bożego dotyczącego Jego ważnej ofiary, prosili o



możliwość posłuchania Jezusa. Zwrócili się do Filipa i Andrzeja, których imiona, będąc pochodzenia greckiego, sugerowały im, że znają oni, chociaż trochę, język grecki. Filip i Andrzej oznajmili całą sprawę Jezusowi, który wykorzystał tę okoliczność jedynie, jako sposobność dania jeszcze jednej lekcji o Jego godzinie. Jezus miał tę znajomość, że nadszedł dla Niego czas, aby był uwielbiony, ale nie w ten sposób, w jaki spodziewali się to ujrzyć Jego uczniowie i przyjaciele, lecz miało to być uwielbienie w wyższym znaczeniu, które rozumiał tylko On sam. Jezus wiedział, że Jego godzina, w której miał być ukrzyżowany przybliżyła się i że Jego posłuszeństwo, aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej – było tym warunkiem, od którego zależało Jego największe wywyższenie w planie Bożym. Jego serce zupełnie poświęcone, czekało tylko na sposobność, aby dokonać dzieła, które Ojciec powierzył Mu do wykonania.

JEŚLIBY ZIARNO PSZENICZNE NIE OBUMARŁO

Nasz Pan odpowiedział w formie niejasnej przypowieści: *„Jeśliby ziarno pszeniczne wpadło do ziemi, nie obumarło, ono samo zostaje, lecz jeśliby obumarło, wielki pożytek przynosi”*. Nic dziwnego, że dla apostołów i Żydów, takie przedstawienie prawdy było niezrozumiałe. Wiemy też z innych pism, że większość nauk naszego Pana, nie była przewidziana, ani zamierzona do zrozumienia przez słuchających, aż do Pięćdziesiątnicy – po oświeceniu ich rozumem Bożym Duchem przysposobienia synowskiego. Teraz przez to oświecenie jesteśmy uprzywilejowani i rozumiemy bogate głębinę oświadczeń naszego Pana.

Rozumiemy, że gdyby Jezus zachował Swoje życie i nie ofiarował go, to mógłby On istotnie utrzymać je na wieki, ale w tym wypadku, nie miałby przywileju obdarzenia życiem swego Kościoła i świata. Śmierć Jezusa, sprawiedliwego za niesprawiedliwych, zastosowana za Jego wierzących uczniów, usprawiedliwiła ich do żywota, *„przez wiarę w Jego krew”*. Jego śmierć przynosi wyborny owoc w Jego Kościele, w Jego Oblubienicy, w Jego członkach. A pośrednio ten owoc będzie jeszcze większy, ponieważ uczniowie, usprawiedliwieni przez wiarę w Jego krew, są zaproszeni i uprzywilejowani do złożenia swego życia w ofierze, by stać się umarłymi z Nim. Owoce w ich wypadku – jako członków Jego Ciała – oznacza jeszcze większy urodzaj w wieku przyszłym. Inaczej mówiąc, nasz Pan, jako jedno ziarno, przyniesie owoc obfity – sto czterdzieści cztery tysiące, oprócz Wielkiego Grona, którego liczba nikomu nie jest znana. Przez sto czterdzieści cztery tysiące Jego przedstawicieli i członków, ten wynik będzie ostatecznie jeszcze większym owocem, kiedy wszystkie rodzaje ziemi będą mieć najpełniejszą sposobność pojednania się z Ojcem i otrzymają życie wieczne na przedstawionych przez Boga warunkach.

WARUNKI UCZNIOWSTWA

Przedstawiając rzeczy, które daleko przechodziły możliwość zrozumienia ich przez słuchaczy, nasz Pan wytyczał kierunek Swoim najbliższym uczniom, w języku, który mieli oni zrozumieć po spłodzeniu z ducha, po Pięćdziesiątnicy. Jezus powiedział: *„Kto miłuje duszę swoją, utraci ją, a kto nienawidzi duszy swojej na tym świecie, ku wiecznemu żywotowi strzeże jej.”*. Trzeba, więc podkreślić, że jeżeli my za bardzo cenimy nasze obecne życie w obecnych niedoskonałych warunkach, to nie będziemy chętnymi złożyć go w służbie Pańskiej w nadziei przyszłego życia, widzianego jedynie okiem wiary.

Powinniśmy miłować mniej nasze życie w tych niedoskonałych warunkach, aby ocenić więcej życie wieczne w lepszych warunkach. Ktokolwiek jest zadowolony z grzesznego i niedoskonałego stanu w obecnym życiu, nie może stać się uczniem Pańskim. Będąc zadowolonym z obecnych warunków, nie będzie chętnym ofiarować ich w zamian za istotnie lepsze, które Pan proponuje. Nie mamy powodu do tego, by myśleć, że te słowa Pańskie stosują się i wykraczają poza Wiek Ewangelii. W Tysiącleciu przecież warunki będą wielce zmienione i zorganizowane. Pan nasz ogranicza tę sprawę, mówiąc: *„na tym świecie”* – to jest, w tym kosmosie, czyli w tym porządku rzeczy.

Wyjaśniając jeszcze wymagania owego uczniostwa, nasz Pan oświadcza: *„Jeśli mnie, kto służy, niech mnie naśladuje, a gdzie ja jestem, tam i sługa mój będzie”*. W ten sposób nasz Pan wykazuje, że Jego wierni naśladowcy w ostatecznym rozrachunku będą wraz z Nim uczestnikami Boskiej natury w Królestwie Niebieskim. Tą samą rzecz przedstawia On innymi słowami, mówiąc: *„Jeśli mnie kto służyć będzie, uczci go Ojciec mój”*. Ojciec uczcił Syna z powodu Jego wierności aż do śmierci. Ojciec Niebieski przyjmuje za synów naśladowców Syna, usprawiedliwionych przez Jego krew, którzy są wiernymi w postępowaniu Jego śladami. Ojciec niezawodnie uczci ich, tak jak uczcił Jezusa, pierworodnego, którego wzbudził od umarłych do chwały, czci i nieśmiertelności, wysoko ponad wszystkie księstwa i zwierzchności, moce, państwa i nad wszelkie imię, które się mianuje. Bądźmy wszyscy wiernymi naśladowcami.

„Błogostawieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą, i prześladować was, i mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamając dla mnie” (Mat. 5:11).

Watch Tower
R-3537 (1905 r.)
„Straż”

